

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Płac Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcji: Płac Wilhelmski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Zgromadzenia pojedynczo sprzedają się w okap, po 2 gr.
Ona ogłoszeń (inzerat):
4 wierszy drobnego 1 gr. 6 f. — Reklamy od wiersza
drobnego 2 gr. 6 f. (inl. 12m.)
Listy
do redakcji, administracji ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w mennicy pruskiej
3 tal. 1 gr. 3 f., w Austrii 5 guldenów, w Niem-
czech 3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 i 1/2
w Szwecji 6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Wło-
szech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Bel-
gii 16 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmuje w mo-
narchii pruskiej oraz w państwach do swiatu pocsto-
wego niemiecko-austriackich, należących do poczty pocto-
wej. W innych krajach są tylko nasze agentury, za których
podręcznictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogło-
szenia do ekspedycji Dzien. Poznańskiego.
Rękopisma
nadawane redakcji nie zwracają się i będą
niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Przedoński, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Łowic: T. Kołhański, plac Maryacki L. 331. — W Szwajcarii: Haasensteln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Płonski, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agentury doprzyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

Od Redakcji.

W obec zbliżających się wyborów do parla-
mentu północno-niemieckiej Rzeszy, których przed-
wstępne przygotowania i przebieg jak najbaczniej
śledzić nam wypada, wzywamy ponownie osoby
kwalifikujące się na korespondentów z prowincji,
aby się do nas zgłosiły, przysyłając nam zarazem
pierwszą korespondencję na okaz, przy czem nad-
mieniamy, iż chodzi nam jedynie o fakta, w zwię-
złej ujętej formie.

POZNAN, 8 stycznia.

Ukazy carskie znoszące ostatk niemal odrębności
administracyjnej Królestwa Polskiego, znajdując w Nr d. d.
Allg. Ztg. całkowite uznanie, pod pozorem, iż wnoszą
znaczące zarząd tej części monarchii rosyjskiej. Co do
nas, od dawna byliśmy przygotowani przez koresponden-
tów naszych na owe „reformy”, jak je organ hr. Bis-
marka nazywa, których ostatecznym ukoronowaniem bę-
dzie prawdopodobnie zniesienie tytułu „Królestwa” i na-
miestnictwa w Warszawie. Myli się przecież Indépen-
dence belge sądząc, że tego rodzaju rozporządzenia
rządu carskiego położą koniec narodowości polskiej i że
w ten sposób sprawdzi się ów fałszywie i tendencyjnie
włożony w usta bohatera z pod Maciejowcy wykrzyk: „Fi-
nis Poloniae!” Dziennik belgijski powinien się był prze-
konać nareszcie, że ani Sybir, ani szubienica, ani naj-
sroższe gwałty nie zdolne są zabić ducha polskiego, który
z każdej nowej próbie ogniowej tym potężniejszy siłą mo-
ralną objawia się światu, świadcząc że żyje i godzien jest
życia.

W kwestyi wschodniej zbywa nam dzisiaj na wiado-
mościach faktycznych. Z artykułów Wiener Abend-
post i Gen. Corresp. domyślać się przecież można, że
w istocie pomiędzy gabinetami wiedeńskim a paryskim
przyszło już do poufnych rokowań w tej sprawie i to za
pośrednictwem księcia Metternicha. Półrządowy dzien-
nik dodaje, iż Austrii zależy głównie na tym, aby utrzy-
mać status quo na Wschodzie przez zadośćuczynienie słu-
sznym żądanom chrześcijańskich szczepliów. Wysokiej Por-
cie poddanych. — Tymczasem jednakże, jeśli mamy dawać
wiarę wiedeńskiej Zukunft, wżama się rozdrażnienie w
Serbii, a komitety rewolucyjne potworzone w Bośni i
Bułgarii przygotowują z wielkim pospiechem broń dla
Serbów, z którymi łączy się podobno i Czarnogórcy do
wspólnej walki przeciw Turkom. W skutek tak groźnego
położenia rzeczy mają się zebrać ambasadorowie sześciu
wielkich mocarstw w Carogrodzie celem wspólnej narady
w sprawie serbskiej. Rząd sułtana zgadza się, jak donosi
Indép. belge, na ewakuację wszystkich twierdz i miejsc
obronnych w Serbii, z wyjątkiem przecież Białogrodu,
z którego załogi swej w żaden sposób wycofać nie chce.
W Paryżu przypuszczają, że na konferencji carogrodzkiej
większość głosów oświadczy się za powyższem żądaniem
Turcyi.

W Londynie zamierzają stronicy reformy wyborczej
nową urzędzić demonstrację na dniu 11 pm., zatem w kilka
dni po zebraniu się parlamentu. Każdy biorący udział
w olbrzymim pochodzie ma przynieść z sobą petycję, żą-
dającą ogólnego prawa wyborczego na podstawie jak naj-
liberalniejszej, które to petycje wręconie będą członkom
parlamentu do uwzględnienia.

Przyczyny przesilenia gabinetowego w Bukareszcie
dotąd nie są znane, również niewiadomo komu powierzył
ksiądz Karol osieroczone ministerstwo.

Wybory do sejmiku północnej Rzeszy niemieckiej roz-
pisano w państwie pruskiem na dzień 12 lutego.

Polacy w obec austriackiej rady państwa.

Ogłoszony co dopiero patent cesarski z dnia
2 stycznia r. b. zwołuje w połowie miesiąca lu-
tego do Wiednia radę państwa, mającą się za-
stanawiać nad przyszłym ukonstytuowaniem mo-

narchii, a składającą się z członków sejmów kra-
jowych, wyjąwszy jednego węgierskiego. W obec
tego ważnego kroku jest rzeczą konieczną, ozna-
czyć i wydatnić z naszej strony, jaką winna być
postawa Polaków w łonie owej reprezentacji,
która składając się przeważnie z żywiołów sło-
wiańskich, znajduje się powołaną po raz pierw-
szy do obradowania nad własną przyszłością. Za-
stanowienie się podobne jest tém potrzebniejsze
według naszego zdania, że od czasu kongresu
słowiańskiego w Pradze, Polacy spotykają się znów
po raz pierwszy oko w oko z pobratymcami sło-
wiańskimi, a znajdując się w obec praktycznej
konieczności rozwiązania kwestyi słowiańskiej pod
panowaniem austriackim. Nie jest nam jeszcze
rzeczą jasną, czy w obec zwołanej rady państwa
austriackiego odżyją plany centralistów wiedeń-
skich, którzy krzątają się, jak słyszymy, coraz
zabiegając i gorliwiej. Niewiadomo nam również,
czy w obec zwołanej rady państwa zmartwych-
wstanie znów kombinacja dualizmu madziarsko-
niemieckiego; nie wiadomo nam wreszcie, czy nie
pojawi się może przy sposobności zwołania owej
rady w nowej jakiejś a wyraźniejszej postaci myśl
tryady, obliczona widocznie między innymi na
zadowolenie drażliwości naszych narodowych.
Którakolwiek z powyższych kombinacji okaże się
po zwołaniu rady państwa prawdziwą, pozostaje
przecież stanowisko Polaków w obec każdej z
nich, według zdania naszego, niezmiennie jed-
nym i tém samym. Prosta opozycja prze-
ciw kombinacji centralistycznej, czy du-
alistycznej skazywałaby nas na bardzo nie-
władczą rolę bezpłodnej bierności. Bez względu
zgoda na program tryady, w którymby się obok
Madziarów i Niemców znalazło trzecie miej-
sce główne i dla nas, byłaby niesprawiedliwą
względem naszych pobratymców słowiańskich. Po-
zostaje nam tedy między tyłu rozmaitemi a wąt-
pliwej wartości kierunkami, obrać stanowisko
wskazane z jednej strony uczuciem sprawiedli-
wości dla naszych pobratymców słowiańskich,
z drugiej wyższemi względami na naszą przy-
szłość polityczną. To, co tu powiemy, będzie po-
niekąd tylko rozwinięciem naszych myśli wypo-
wiedzianych w artykule wstępnym naszego pi-
sma z 16 b. m., myśli, znajdujących za potwierdze-
nie z jednej strony przez nienawist, jaką wywo-
łały w obozie nieprzyjacielskim, Moskiewskich
Wiadomościach p. Katkowa, z drugiej strony
przez współczucie, z jakiego je przyjął obóz
sprzymierzeńców i przyjaciół naszych słowiań-
skich, reprezentowany przez czeskie dzienniki Po-
litik i Narodni Listy. Stanowiskiem ziomek
w łonie rady państwa austriackiej i stosunkiem
ich do pobratymców słowiańskich winny kierować
względy, jak powiedzieliśmy wyżej, przyszłości
własnej i wielkiej polityki, od której traktowa-
nia nie odsądza ani też uwalnia Polaków bynaj-
mniej obecne położenie ich żywiołu i kraju. Poli-
tykę zaś ową warunkuje wzgląd podwójny;
po pierwsze wzgląd na specjalne dobro Polski
i jej przyszłość, po drugie wzgląd na dobro
i przyszłość Słowiańszczyzny, która po tém,
co się przed oczyma naszymi w Europie stało,
przestaje być mrzonką niedojrzałych filologów czy
archeologów, a wychodzi na praktyczny czynnik
polityczny, z którym się w postępowaniu naszym

obliczać należy. W miarę zaś postępu praktycznego
idei narodowości, w miarę coraz to wido-
czniejszego poszukiwania się wzajemnego i zlew-
niania w coraz ściślej połączone organizmy różnych
szczepliów Europy na podstawie pokrewieństwa
plemiennego, wykazuje się też coraz bliższe po-
wiotwactwo sprawy polskiej ze sprawą Słowiań-
szczyzny, a konieczność naturalna dla wyobrazi-
cieli pierwszej porozumienia się z represen-
tantami drugiej. W obec kierunku, jaki sprawy
europejskie biorą, przychodzący co więcej do
przekonania, że jednym z najważniejszych, jeśli
nie najważniejszym warunkiem trwałego i zabez-
pieczonego na przyszłość bytu Polski, jest współ-
działanie i zgoda Słowiańszczyzny, która jeśli dziś
jeszcze dojrzała nie jest, szybkimi przecież kro-
kami ku swemu udoletnieniu zmierza. W obec
znaczenia, jakie Słowiańszczyźnie przypisujemy;
w obec wiary, jaką wyznajemy w przyszłość fe-
deracyi słowiańskiej, która logicznem następstwem
rzeczy uwieńczy i zamknie odbywający się przed
oczyma naszymi ruch narodowości w Euro-
pie, nie możemy dość usilnie polecić ziomek
naszym galicyjskim jak najbaczniejszego, jak naj-
ogłędniejszego i jak najsumienniejszego zastano-
wienia się nad postawą i stosunkiem, jaki im wzglę-
dem pobratymców słowiańskich zająć wypadnie. Co
do nas, pozwalamy sobie zgodzić z tém, cośmy
powiedzieli wyżej, zapisać następne w tej mierze
wskazówki i uwagi. Nauka i doświadczenia współ-
czesnych dziejów nie powinny dla nas pozostać
bezwocnymi, zwłaszcza, że są nader wymowne
a stanowią bardzo wyraźny i łatwo zrozumiały
kurs praktyki politycznej. Plemię romańskie
i germańskie, przedewszystkiem jednakże ger-
mańskie wskazuje przebiegiem swych społecz-
nych dziejów i słowiańskiemu najniezd-
wężniejszą drogę postępowania, obowiązek natar-
czywy i nagły, w imię własnego dobra, trakto-
wania polityki wspólnej, łączenia się i poro-
zumiewania ku zabezpieczeniu wspólnych interesów
narodowych. Rozumie się, że w dążeniu do podob-
nego celu, o jakichbądź przywilejach; że w dążeniu do
podobnym o żadnych dualizmach ani tryadach, o
żadnych korzyściach specyficznym polskich ze
szkodą i krzywdą innych żywiołów słowiańskich
mowy być nie może. Chodzi tu o oparcie przy-
szłości polskiej na szerokiej podstawie swobody
słowiańskiej, którą naturalnie niczem innym, jak
najzupelniejszem równoprawieniem zdobyć
tylko można. Obowiązek inicjatywy w podob-
nym dziele, mającym być kamieniem węgielnym
pożądanym przez nas federacyi słowiańskiej, spada
na Polaków i Czechów, jako najdojrzałych po-
litycznie, a zbliżonych do siebie najwięcej poję-
ciami i dążnościami Słowian. Zgoda ich i poro-
zumienie pociągnie, daj Boże, za sobą i innych
Słowian rakuskich. W tym celu trzeba według
rozumienia naszego uczestniczącym w radzie pań-
stwa austriackiego ziomek naszym galicyjskim
uczynić się przedewszystkiem rzecznikami równo-
uprawnienia i autonomii wszystkich bez wyjątku
plemion Austrii; związać się ściśle z wolnomyś-
lami żywiołami słowiańskimi, jakie w łonie owej
rady znajdują; utworzyć wreszcie z nich czy
wraz z niemi słowiańsko-polską falangę, która
w dziele przyszłego ukonstytuowania monarchii
przeważy wszelkie wpływy germańsko-madziar-

skie — nie ukracając przecież w niczem
swobody autonomicznej żywiołu nie-
mieckiego i madziarskiego, — a nada pań-
stwu rzeczywiście ów charakter słowiański, jaki
mu się według wszelkiego prawa boskiego i ludzkiego
należy i zużytkuje w dotykanej formie
dobrodziejstwo, które spotkało ludy Austrii przez
wyrzucenie ich po za obręb związku niemiec-
kiego. Otóż program, jakibyśmy nakreśliли dla
ziomek naszych, biorących udział w radzie pań-
stwa austriackiej; program podyktowany charak-
terem epoki, dobrze zrozumianym interesem
obecnym, względami wreszcie przyszłości; pro-
gram rokujący nam uzyskanie trwalszej i rzeczy-
wistszej podstawy od wszelkich efemerycznych
i łatwo odwołalnych koncesyji, jakimi by z czy-
jéjbądź strony żywioł nasz darzono. Rola in-
icjatorów federacyi słowiańskiej, jako kot-
wiczy zbawienia swobody wewnętrznej a cało-
ści zewnętrznej Słowiańszczyzny, jako natu-
ralnego przeciwieństwa dalej występującego w
masce moskiewskiego Holsztyno-Gottorpizmu, bę-
dącego żywym zaprzeczeniem niemniej owej swo-
body, jak owej całości, przedstawia bez wąt-
pienia działalność polskiej ponętniejsze i za-
szczytniejsze pole, aniżeli biernie figurowanie
w taborze uprzywilejowanych tego lub
owego gabinetu, uprzywilejowanych, których
pierwszy lepszy powiew wiatru politycznego,
pierwszy lepszy kaprys ministerjalny może znów,
jak dawniej, strącić do rzędu Pariasów. Jak je-
dnakże w każdym współdziałaniu, tak i w obec-
nym razie jest naturalnym warunkiem skutecz-
ności nakreślonego przez nas co dopiero pro-
gramu zgoda nań obu stron; przyjęcie go bez-
względne przez Słowian, należyte zrozumienie go
i pojęcie, postawienie się na odpowiedniej wa-
żnym następstwem i celom jego wysokości. Po-
lacy mogą tylko podać rękę Słowianom, pragnę-
nym rzeczywiście swobodnej federacyi sło-
wiańskiej, której państwowym kształtem
może być bardzo dobrze dzisiejsza a lepiej jesz-
cze, przyszła Austrija; kiedy obowiązek wzglę-
dem siebie, Słowiańszczyzny i ludzkości zabrania
im wchodzić w jakibądź kompromis z dążnościami
słowiańskimi, mogącymi wyjść na korzyść Mo-
skwie. Pod tym względem oczekujemy wszyst-
kiego po propagandzie Czechów, którzy nas ro-
zumieją najlepiej, a którzy nie dotknięci bezpo-
średnio antagonizmem polsko-moskiewskim, znajdują
działając i występując przeciw Moskwie, w re-
szcie Słowiańszczyzny tym większą wiarę i zaufa-
nie. Wiadomo nam dobrze, że więcej obecnie
wiatr polityczny nie sprzyja konieczności wolności,
samorządowi, swobodzie autonomicznej, że wszel-
kie zjednoczenia plemienne, jakie się we Wło-
szech i Niemczech przed oczyma naszymi doko-
nały, zawdzięczają swe uskutecznienie i rzeczy-
wistnienie raczej ambitnym i absorbującym cen-
tralistycznie organizmom, aniżeli wolnej i nie-
przymuszanej woli składających zjednoczone ple-
miona części. Z tego też stanowiska, pojmujemy,
mogłoby się здаwać, że jak w Niemczech Pru-
som, lub jak we Włoszech Piemontowi, tak w Sło-
wiańszczyźnie Moskwie przypadłaby rola prze-
prowadzenia praktycznego jednności słowiańskiej,
a że dla tego myśl federacyi jest bezpłodną
mrzonką polityków bez podstawy i bez zmysłu pra-

KRONIKA PARYSKA.

Nowy rok w Paryżu — Akademia francuska. — Dzieła uwień-
czone i cnoty wynagrodzone. — Polskie wieczory tańcujące
i wzmianki o nich po tutejszych dziennikach.

L. Rozpoczynający się rok nowy daje naturalny
i zwykły powód do refleksyj i poglądów wstecznych na
rok ubiegły, dostarcza też obfitego materiału dla horo-
skopów na przyszłość. Poglądy tego rodzaju i wróżby
wszystkie, zwłaszcza polityczny horyzont mające na wi-
doku, odznaczają się tą razą barwą wybitnie poeprną lub
szarą, a czytając lub słysząc owe noworoczne rozpamię-
tywania, zdawałoby się, że nigdy jeszcze widokrąg po-
chmurny Paryżanom się nie przedstawiał. To też wy-
jąwszy dzieci i odzwiercni, otrzymujących obfite kolędy
i oddających się temi dniami nie zakłóconej niczem ra-
doci, reszta Paryżan rozpoczyna rok nowy w usposobie-
niu zgryźliwem. Jeden z bardziej zgryźliwych mieszkań-
ców Paryża, znużony zapewne dawaniem noworocznych
podarków, usprawiedliwiał temi dniami króla Heroda, na-
kazujące właśnie o tej porze sprawić rzeź niewińskich,
i dowodził, że ten monarcha uciekł się do tak gwałtowne-
go środka jedynie dla tego, aby dzieciom kolędy nie
dawać. W tym tygodniu przeznaczonym na powinszowa-
nia i roznoszenie kart wizytowych lub pudełek z cukier-
kami, sam widok ulicy paryskich, ruch powozów, ciżba
pieszych przy toniejącym śniegu i błocie, są w stanie
zły humor i spleen napędzić ludziom z natury łagodnym
i najcierpliwszym. W wielu punktach miasta przejście
z jednej strony ulicy na drugą staje się całkiem niepo-
dobne. Bulwary przemieniają się w jedno wielkie targo-
wisko na zabawki dziecinne. W pośrodku budek i szła-
sów, ustawionych na chodnikach, poczawszy od Bastyli,
aż do Magdaleny stąpają powoli ściśnięte i zabłocone

flumy; przekupnie strzelają nad uszami z małych ka-
rabinów iglicowych, rekomendując ojcom rodzin, tę naj-
młodszą dziś zabawkę, a owe wystrzały przypominają
bulwarowym przechodniom tegoroczne zwycięstwa pruskie
i głośny tryumf p. Bismarcka.

W przeszłym tygodniu odbyło się, jak zwykle pod
koniec roku, uroczyste posiedzenie akademii francuskiej.
Chociaż to poważne i uczone ciało jest tutaj przedmiotem
ciągłych szyderstw i pocisków, wielka część publiczności
paryskiej tłumnie uczęszcza na tego rodzaju uroczystości.
Akademia przez tradycje swe, wspomnienia, przez kilka
istotnych i wyższych talentów, jakie w gronie swem po-
siada, zajmuje w społeczeństwie odrębne i zupełnie nie-
zależne stanowisko, na którym mimo wymierzanych prze-
ciw sobie ataków, utrzyma się jeszcze dość długo.

Istotny pożytek tej instytucji nie da się podobno ści-
śle określić. Ktoś trafnie porównał ją do lampy, palącej
się w dzień biały przed órtarem Bóstwa. Bóstwem, któ-
remu akademia całopalenia składa, jest język francuski,
wszystkie tego języka wykwintności i jego tradycjonalna
od czasów Ludwika XIV wytworność. Kopia pałacu
Mazarina daje, jak wiadomo, przytulek, nie tylko poetom,
literatom, romansopisarzom i autorom dramatycznym;
pawają areopag rekrutuje także swych członków między
znamiętościami politycznymi; a od pewnego nawet
czasu akademia coraz więcej przybiera znaczenie polity-
czne, zwłaszcza przez opozycyjny charakter ludzi, któ-
rych do grona swego przyjmuje.

Przygotowuje się właśnie wybór nowego członka
w miejsce świeżo zmarłego p. de Barante, historyka, para
Francji i dyplomaty. Za każdym otwierającym się wa-
kensem porusza się cała prasa tutejsza. Każdy dziennik
proponuje i popiera swego kandydata, lecz akademia nie
zwykła ulegać dziennikarskim wpływom, a mimo stron-
nictw i odzieni, na jakie się dzieli, w wyborze nowych

członków zgodnie i wiernie trzyma się dawnych zwycza-
jów swych i tradycyji. Tém łatwiej więc tutaj może za wła-
sną sympatją i upodobaniem, że żadne prawo nie określa
warunków potrzebnych do zostania akademikiem. Do-
stojnik kościoła ma wszelką możność wejść do akademii
na miejsce jakiego romansopisarza lub zasiąść w fotelu
Alfreda de Musset, a jest to tylko rzeczą przypadku,
że np. biskup orleański p. Dupanloup nie zajmuje krze-
sła, na którym kiedyś Voltaire zasiadał. Talent pisarski
i uznanie powszechne nie zawsze są nieodzownym warun-
kiem do otrzymania większości głosów: widziano bowiem
ludzi głośnych w literackim świecie zmuszonych ustąpić
miejsca kandydatom z arystokratycznym nazwiskiem, za-
ledwie znanym w literaturze z jakichś pamiętników, które
o przedkach swych ogłosili.

Tą razą liczba domniemywanych kandydatów jest nie
mała, i tak: uczone p. Litré, dalej dwaj feletoniści
Jules Janin i Theophile Gauthier, słynny mówca,
advokat i deputowany Jules Favre, nasz przyjaciel
Henri Martin, znany historyk, wreszcie p. Duver-
gier d'Hauranne, przyjaciel Guizota, autor dzieła
Histoire du regime parlementaire. Ten ostatni
kandydat najprawdopodobniej obranym zostanie.

Ostatnie, rok zamykające posiedzenie akademii, było
świetniejsze i bardziej zajmujące niż zwykle. Przydu-
jący p. Dufaure wyraził w wstępie żal, że słabość nie
pozwala panu Villemain osobiście odczytać raportu o dzie-
łach uwiecznionych w tym roku przez akademię. Raport
ów, odczytany przez p. Patin, ogłaszał nazwiska laureatów
i pracom ich pochwały wydzielął. Wymieniono napród
dzieło p. Gaston Boissier: Cicéron et ses amis.
Jest to studjum społeczeństwa rzymskiego z czasów Ce-
zara. Dalej wychwalano poezję p. Maunel pod tytułem
Les pages intimes. Nagroda 3000 franków przyznana
została panu Dantier za dwutomowe dzieło Les mo-

nastères bénedictins d'Italie, przedstawiające
wierny, a z głęboką erudycją nakreślony obraz życia
i prac tych zakonników, co oderwani od świata, tak wiel-
kie zasługi dla wiedzy ludzkiej i nauk położyli. P. Zel-
ler, autor książki Les Entretiens sur l'histoire, otrzy-
mał pochlebny wzmiankę za popularny wykład dzie-
jów. Wielka nagroda 9000 fr. przyznana za najlepsze
opracowanie, odnoszące się do historii francuskiej, przy-
znana została panu Viel-Castel za jego Histoire de
la Restauration. Wedle słów akademiceznego re-
portu, wyższa i głęboka bezstronność pisarza pozwoliła
mu przezwyciężyć niepokonane dotąd trudności, jakie
epoka ta dla historyka przedstawia. Akademia jako te-
mat do konkursu z wimywy na rok bieżący naznaczyła:
rozprawę o J. J. Rousseau. Zostawiając wolność sędu
i zapatrywając się przyszłym autorem rozprawy, akademia
wymaga jednak po nich, aby wykazali błędy, jakimi Di-
derot i Holbach wiek XVIII skazali i aby w opracowaniu
swém starali się obudzić zbawianą reakcją przeciw ma-
teryalizmowi i duchowi niewiary.

Po raporcie, oddającym hołd talentom pisarzy i wy-
nagradzającym utwory literackie, przynajmniej w dłużej
i wytworniej mowie wyliczał postępkę entelne i czyny
praktyczne, za które akademia corocznie rozdaje nagrody
przez Monthyona ustanowione. Ten znany a dawno
już zmarły człowiek wierzył, że w epoce, w której pie-
niąd tak wielką ma potęgę, można nawet do dobrego
pieniężną nagrodą ludzi zachęcić i nakłonić. Cnoty, zwraca-
jące na siebie uwagę akademii, nie są to żadne akta he-
roiczne, ani też czyny dokonane w chwilowym porywie
szlachetnych lub wzniosłych uczuć. Akademia rozdaje na-
grody tym mianowicie, co okazują w dobrej wytrwałości,
w przeciwności cierpliwością i tym, u których długletnie
usilowania wciąż są ku cnotce zwrócone. Kobiety dale-
ko częściej od mężczyzn otrzymują nagrodę Monthyona

ktętności. Zdanie podobne mogłoby, co więcej, pojawić się tu i owdzie wśród Słowiańszczyzny, sądząc Moskwę powierzchownie, a ulegającą w zapatrywaniu się na nią korzystnym dla niej przesądom. Jak dalece tymczasem przeprowadzenie parali Piemontu lub Prus z Moskwą okazałoby się w obecnym przypadku niestosowne; jak dalece Moskwa nie pomyślała nigdy o podjęciu podobnej roli; jak dalece nie czuje się słowiańska, dowodzi jej obca dynastia i jej z obcych żywiołów złożona machina państwa, jej niszczenie żywiołów słowiańsko-polskiego w obec skwapliwego protegowania żywiołu germańskiego, jej trwały wreszcie przymierze z państwami zasadniczo żywiołowi słowiańskiemu przeciwnymi. Jak dalece zepsucie i zginięcie pod względem antysłowiańskim w Moskwie, nawet w sferach pozarządowych a niby to narodowych, postąpiły, pozostańcie niespożyty dowodem oburzenie p. Katkowa na nasze pismo, między innymi i dla tego, że wystąpiło przeciw Norddeutsche Allgemeine Zeitung i Journal de Saint-Petersbourg, który nazwał zamierzony protest mieszkańców Poznańskiego i Prus Zachodnich przeciw wcieleniu do Rzeszy północno-niemieckiej „czynem buntowniczym.“ Przewodnik moralny opinii publicznej moskiewskiej w osobie p. Katkowa, nie uważa, jak widać, za czyn infamii, podłości i zdrady, ujmować się za organami motającymi obelgi na Słowian, co usiłują bronić i zasłaniać szczytki narodowego istnienia przeciw zalewowi germańskiemu! Fakt drobny na pozór, ale w gruncie rzeczy bardzo charakterystyczny, z którego jeżeli kto, to optymiści słowiańscy niechaj biorą miarę, jakie nadzieje Słowiańszczyzna w Moskwie pokładać może, a z którego niechaj się uczy, jak dalece, dążąc w przyszłości ku zjednoczeniu swemu, winna szukać punktu ciężkości w samej sobie i w zgodzie z inicjatywą polską a unikać uścisku Moskwy. Oczwistość antysłowiańskiego postępowania Moskwy, nie pozostawiająca na szczęście żadnej wątpliwości w oczach choćby najzaciętszych w jej interesie optymistów słowiańskich, jest okolicznością sprzyjającą niepospolicie zaleceniu przez nas kierownikowi. Pierwszą sposobność wyzyskania tak korzystnego dla nas, dla naszej i Słowiańszczyzny przyszłości położenia, dostarcza zwołanie rady państwa austriackiej. Nie korzystając z podobnej okoliczności, byłoby według nas ciężkim politycznym grzechem.

Wiadomości urzędowe.

Obwieszczenie.

Na mocy §§ 10, 14 i 15 prawa wyborczego dla sejmiku Związku północno-niemieckiego z dnia 15 października 1866 i istosownie do §§ 2 i 9 wydanego w tym celu regulaminu z dnia 30 grudnia 1866 ustanawiam niniejszym na cały obszar państwa termin, w którym wyłożenie listów wyborczych ma się rozpocząć, na 15 stycznia rb.

a termin wyboru na 12 lutego roku bieżącego. Berlin, 7 stycznia 1867.

Minister spraw wewnętrznych
Hr. Enlenburg.

Dotychczasowego nauczyciela religii przy katolickim seminarium nauczycielskim w Paradyżu, ks. Franciszka Lechońskiego mianowano nauczycielem religii i pierwszym nauczycielem etatowym przy katolickim seminarium nauczycielskim w Poznaniu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wołynia, 1 stycznia.

**** Cały świat chrześcijański dziś zaczyna rok nowy; my tylko, oddzieleni od niego przez olbrzymią potęgę, co nas swoją żelazną przyniołta stopą, nie z nim wspólnego mieć nie możemy. U nas jeszcze i rok się nie skończył stary i naszej nędzy końca nie ma, bo zawsze stara pieśń śpiewamy — pieśń smutku i niedoli, pieśń biblijnego Joba.

Lecz i rok nowy pod lepszą nam się nie przedstawia wróżbą. Uciśk i niewola, w jakiej pograżeni jesteśmy, coraz groźniejsza przybierają rozmiary: bo nasz wróg ciężki chce do reszty zagasić błyskające tu i owdzie plomyki uczuć i nadziei naszych, zatracić i zgładzić z ziemi polskiej wszystko, co polskie i katolickie. Kraj cały pod klątwą zatracenia. Więzienia napełnione znowu, — nie nowych jakich zamysłów ofiarami, bo nikt u nas obecnie

żadnych politycznych zamysłów mieć nawet nie może, — lecz właśnie tymi, którzy nie a nie nie winni; co pozostało w kraju po wymordowaniu lub wysłaniu na Sybir niektórych członków ich rodziny; co bliżej lub dalej widzieć lub znać mogli szczegóły ostatnich z wrogiem rozpaczyliwych zapasów lub — zaśpiewali hymn boleści. Wszystko to, jeży w więzieniu, wystawione na najokropniejsze znęcanie się moskiewskich zbirów. Miasteczka powiatowe Włodzimierz, Łuck, Dubno, Krzemieniec, Zaslav, Stary Konstantynów, stolica naszej gubernii Żytomierz i dalej po pograniczu Galicyi aż do Kameńca Podolskiego pełne są uwieczonych.

Rozeszła się była u nas wieść, że na miejsce Bezaka naznaczone został na generał-gubernatora prowincyi na szczyh Trepow i już nawet rodzina jego od dawna zamieszkała w Kijowie, cieszyła się z tej nominacyi, rojąc może sobie rozległe wpływy i znaczenie w miejscu swém rodzinem. Nie przypuszczałoby, abyśmy co zyskać mogli na tej zmianie: to jedno tylko, że Trepow, jako urodzony w tej prowincyi i związkami krwi połączony z wieloma domami w Kijowie, choć trochę znośniejszym byłby mógł od Bezaka, którego ciekawa biografia nie dozwalała w nim dopatrzeć żadnej dobrej strony, któryby go mimo jego urzędowego charakteru jako człowieka odznaczać mogła. Wkrótce jednak nadeszła wiadomość, że Bezak zostaje na miejscu; dał bowiem carowi dowody, że pojął myśl jego i że najłatwiej dokona zupełnego zmoskwiczenia całego kraju. Za to żytomierski cywilny gubernator Ejler przeniesiony został do Kijowa, a na jego miejsce naznaczony został Haller, były gubernator grodzieński, oddalony przez Kaufmanna za łagodne obchodzenie się z Polakami. Ejler, pomimo swojego wysokiego ukształcenia i delikatności w postępowaniu, nie odobrego dla nas uczynić nie mógł, i jak mówią powszechnie, widząc nadużycia, których nie był mocen powściągnąć, podawał się już do dymisji i zastąpiłony został nowym dygnitarzem, oddanym Bezakowi dla tego, widać, aby go ten radykalnie wyleczył z wady dostrzeżonej w nim przez Kaufmanna.

Straszno nam wyobrażać sobie, że im dłużej się ciągnie nasza niewola, dżiki i nieoklepany wróg nasz wzmagą się wsię, tem trudniejszym stanie się do pokonania, tem mocniejszej stawa przyszkody światu, gdyby ten kiedykolwiek poczuł się do obowiązku żądania liczby ze spraw jego, obrażających ludzkosć całą i wzywających pomsty nieba.

Już kolce żelazne w głównych dokonane kierunkach, już oznaczone nowe linie budować się mających przyspiesza przetrwanie z końca w koniec mas zbrojnych, a rak do uzbrojenia w takim rozległym państwie nie zabraknie nigdy. To więc choć światłem umysłów olbrzym północny mierzyć się nie może z resztą Europy, samą masą bezwiedną i ślepą zaciężyć jej kiedyś może; wtedy dopiero ona ujrzy się w konieczności wystąpienia z zuchwałym przeciwnikiem do walki, której skutek — daj Boże, abyśmy wyrzec mogli — nie będzie wątpliwym.

Czas jest nakoniec, aby się opatrzyła Europa, gdzie jest jądro tego złego, co maleńkimi ponikami przetrzymując się w najodleglejsze światła zakątki, nurtuje podwaliny budowy społecznej. Nie rewolucyjne teorie, nie wymarzone utopie społeczne, lecz pieniądze, jakie rozsypane olbrzym północy, i intrygi jego dyplomatyczne wicherzą w całej Europie; i mimo rozpaczyliwych wysiłków, kosztujących krew i życie nieprzelicznym męczennikom ludzkosć, sprawa jej nie może przyjść do ostatecznego rozwiązania. Czas nareszcie, by obrażana ludzkosć cała uświadomiła się o swe prawa. Czas wziąć się szczerze do rdzennych reform, która jedynie trwały spokój, od tylu lat zakłócony, zapewnić może. Wszystko bowiem, co dotąd czyniła i czyni dyplomacya europejska dla zażegnania burzy, nie ma wiele się przydaje. Sztuczniemi tylko sposobami zatrzymuje eksplozję, która, im dłużej tłumiona, tem groźniejszy wybuch sprawić może — wybuch, przed którym tylko idea prawdy i prawości ostać się i ona jedna tylko ochrońić może świat od zniszczenia wszystkiego, co w nim istnieje.

Dzienniki polskie, wychodzące po za granicami moskiewskiego panowania, od czasu do czasu podają do wiadomości szczegóły pastwienia się nad nami i rozboju, dokonywanego systematycznie w ziemiach dawnej Polski. Do tego smutnego obrazu nie dodać nie mamy nowego. To, co jest dotąd wiadomem, dostatecznym jest, jak się nam zdaje, dla przekonania cywilizowanego świata, że dżiki wróg Polski jest wrogiem Boga i ludzkosć całej; i że kto nie jest przeciw niemu, z nim jest przeciw Bogu i prawdzie.

Lwów, 4 stycznia.

(T) Z telegramów wiedeńskich wiadomo już, że sejm nasz rozwiązany został, że nowe rozpisano wybory i że nowo wybrany sejm zgromadzi się we Lwowie 11 lutego celem wybrania delegacyi do wiedeńskiej Rady państwa. Wiadomo, że obecnie organizują się gminy, wkrótce rozpoczyna się wybory do Rad gminnych i powiatowych, a równocześnie do sejmiku. Ruch więc u nas nie tylko w mieście ale i w całym kraju niezwykle, agitacye wyborcze już się rozpoczęły, komitety wyborcze tworzą się, program jednakoże jeszcze niepostawiono, list kandydatów nieulożono, bo nasamprzód niewiadomo dokładnie, co za zadanie będzie mieć wiedeńska Rada państwa, tudzież nie-

wiadomo, czy uchwalone przez sejm zmiany ustawy wyborczej, mianowicie co do § 11 i 13 statutu i co do powiększenia liczby posłów miejskich otrzymają sankcyę. Uchwały sejmowe zostały już do Wiednia wysłane, a z uwagi, że narodowi zależy na tem, aby o ile możności nieprzejmują sobie żywioł, na którego ciele stoi frakcyja moskiewsko-ruska osłabić, z uwagi, że rząd potrzebuje poparcia inteligencyi krajowej, z uwagi, że rząd w swoim własnym interesie powinien, o ile możności, jak najbardziej żywoł polski w Galicyi podnosić, spodziewamy się tu, że uchwały sejmowe otrzymają sankcyę i że na ich podstawie terażniejsze odbędą się wybory. Hr. Gołuchowski, który równie krajowi jak i cesarzowi jest zycielny, poczyna niewątpliwie ze swęj strony kroki, aby zatwierdzenie uchwał sejmowych przyspieszyć; krajowi ogromnie wiele na tem zależy. Lwów wybierałby w razie zatwierdzenia uchwały względem powiększenia liczby posłów miejskich zamiast 4 posłów, 7. Na wypadek, gdyby uchwała użyskała sankcyę, obronoby prawdopodobnie prócz dawnych posłów: Smolki, Gołuchowskiego, Borkowskiego i Dubsa pp. Ziemiałkowskiego, Kabata i księgarza Wilda. Przeciwi p. Borkowskiemu panuje z powodu jego zachowania się w sejmie, a mianowicie z powodu głosowania przeciw adresowi i z powodu mowy jego ostatniej przeciw wnioskowi komisji edukacyjnej, której u nas niezrozumiano, tu niezwykle rozdrażnienie. O sprawie tej napiszę osobno w innym liście, tutaj tylko nadmienię, że jeżeli komitet przedwyborczy lwowski postawi kandydaturę Borkowskiego, o czém wątpię, wybór jego niemal będzie ulegał trudnościom; i łatwo staćby się mogło, że w miejsce jego zechcą mieszczanie wybrać Rajskiego, lub Madejskiego, najczynniejszych członków naszej Rady. W razie, gdyby tylko czterech jak dotąd wybierano posłów, można być pewnym, że wybrano by Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego, Dubsa (żyda) i Wilda, bo chcą koniecznie mieszczanie nasi wybrać jednego mieszczanina. Komitet zawiązany przez koło poselskie, a którego zadaniem wypracowanie programu politycznego i kierowanie wyborami, składa się z Ziemiałkowskiego, Dobrzańskiego, Kollschera (żyda), hr. Dzieduszyckiego, Chylińskiego (krawca) i członka wydziału krajowego pana Grocholskiego.

U naczelniku agencyi moskiewskiej, profesora języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim ks. Głowackiego, przedsięwzięta polityca rewizya. Zabrano papiery, te jednak, które zabrano jakkolwiek kompromitującego pana profesora mocno, nie mogą być podstawą do procesu. Rząd wie i bez nich bardzo dobrze, czém się ks. Głowacki zajmuje, papiery, które zabrano dowodzą tylko, że się ks. profesor zajmuje na wielką skalę wysyłaniem młodzieży ruskiej do Chelma i że służy Moskwie. Do usunięcia go z posady może to wystarczyć, do wytoczenia procesu jest jednak za mało.

Lwów, 5 stycznia.

† O odbytę u ks. Gołuchowskiego rewizyi pisałem już. Rewizya nie przedsięwzięto z polecenia sądu. Przedsięwzięła ją polityca sama. Do rewizyi delegowano urzędnika policyi Sobolaka z asystencyą. Zabrane papiery oddano komisarzowi Sorgenrejowi jako referentowi. Czy ten oddał je sądowi karnemu, niewiem. Rewizyi tej nikt się nie spodziewał, spodziewał się jej jednak podobno ks. Gołuchowski. Papierów zabrano wielką ilość, wątpię jednak, by na ich podstawie można proces wytoczyć. Świadczą one tylko bardzo wymownie o nadzwyczaj rozgłażonej korespondencyi tego profesora z władzami moskiewskimi. Głównem zajęciem Gołuchowskiego było wysyłanie młodszych Rusinów tutejszych do Rosyi a szczególnie w Chelmskie. Pieniądze na drogę wstępującym w służbę rusyjską daje Dziedzicki, redaktor Słowa. Gołuchowski egzaminuje każdego kandydata, czy przychylny Rosyi, czy przychylny prawosławiu, czy nieprzyjaciel Polaków i czy nie marzy o Rusi nierosyjskiej. Zabrano zarazem dokumenta świadczące o stosunkach Gołuchowskiego z różnymi znakomitościami panslawistycznymi w Czechach, Węgrzech i Chorwacyi. Wszystkie te jednak papiery, o ile ja wiem, nie posłużą do procesu. Kompromitują one jednak ogromnie pana profesora. Zająłby niektórzy, że ks. Gołuchowskiego nieuwieżyono. Cieszyć się przeciwie tem należy. Sprawie, której służy ks. Gołuchowski, dopomogłoby tylko uwieźnienie jego. Zdystrygowaną tę sprawę postawiliby męczennicy na nogi.

Wybory do sejmiku rozpisano już u nas. Powsiach odbędą się one dnia 2 lutego, w miastach 6, a w kolach wyborczych większych posiadłości 8 lutego. Aby zyskać na czasie, nakazało namiestnictwo nie sporządzać nowych list wyborczych. Podstawą do głosowania będą dawne listy. Zostaną one tylko uzupełnione. Czas jest zbyt krótki, bo niepełna miesiąc czasu do pokonania robót przygotowawczych. Formalności więc niektóre musiały opaść.

Spodziewają się powszechnie, że jeszcze w tym miesiącu ogłoszone zostanie zniesienie skutków prawnych. Kilka tysięcy osób jest dotąd w Galicyi wykluczonych z życia politycznego z powodu wyroków wydanych na nie w latach 1863, 1864 i 1865. Że bardzo postąpił nasz sejm nie uchwalwszy wniosku p. Trzecieckiego. Wniosek ten żądał od sejmiku próby do cesarza o zniesienie skutków

prawnych. Marszałek zamieścił tę sprawę na końcu porządku dziennego najostatniejszego posiedzenia sejmowego. Niemożna było nawet przystąpić do tej sprawy, bo gdy przedmiot mógł przyjść do obrady, nie było już kompletu. Rusini po uchwaleniu sprawy szkolnej opuścili izbę. Mazurscy włościanie jeszcze przedtem odjechali, a odjechali i pp. Morgenstern, Sanguszko, Kirchmayer i inni. Tak po uchwaleniu sprawy szkolno-jezykowej nie już zgola uchwała niebyło można. Protest posła Lipczyńskiego, a właściwie żądanie jego, by w protokole z ostatniego posiedzenia powiedziano: „iż porządek dzienny nie wyczerpany“ odnosił się do tej sprawy. Jeżeli rząd proprio motu skutków wyroków politycznych niezniesie, nie będzie bardzo wielka liczba uczciwych i zdolnych ludzi brać udziału w wyborach do rad gminnych, powiatowych i do sejmiku.

Berlin, 7 stycznia.

* Izba poselska rozpoczęła na nowo dzisiaj w południe posiedzenie, przerwane w czasie wakacyi świąt Bożego Narodzenia. Posłowie dosyć licznie się zjechali, na krzesłach posłów polskich widziano pp. Libelta, Łackiego, Marafińskiego, Szułdrzyńskiego i Walligorskiego. (Pos. Zycheński podobno jest słaby). Z ministrów był na posiedzeniu jen. Roon i hr. Lippe. Z porządku dziennego rozbierno prawo o pensyach dla inwalidów i ich żon i dzieci. Opozycya, szczególnie poseł Frenzel z Prus Wschodnich, zaczął projekt rządowy, jako niedostateczny w porównaniu do wielkich sum z dotacyi dla generałów pływających. Podług jego zdania prosty żołnierz w tym samym stopniu pełnił swój obowiązek w ostatniej wojnie, jak jego generał, i zasługuje na równą stósunkowo wdzięczność ze strony kraju. Większość przyjęła wszelako prawo podług wniosku rządowego i komisji sejmowej.

Potwierdza się, że większa część dóbr, z pieniędzy donacyjnych zakupić się mających, nabyte być mają w W. Ks. Poznańskim. Wczoraj podobno sprzedał hr. Stroussberg świeżo nabyty majątek Leszno, niedgdyś książąt Sułkowskich, — prezesowi ministrów hr. Bismarck. Tak mi przynajmniej z ust wiarogodnych zaręczało.

Założony przez stronnictwo czyste demokratyczne, Jacobiego, Runge itd. dziennik Z u k u n f t zaraz z początkiem na powodzenie i o ile dotąd sędzić można, dobrze będzie redagowanym. Polskich czytelników obchodzić będzie, że Z u k u n f t p o t p i a stanowczo zlanie się wszystkich niemieckich stronnictw w jedno, aby przy sposobności wyborów do parlamentu niemieckiego przeprowadzić w W. Ks. Poznańskim niemieckich kandydatów, i skrytykować program odczyszczenia komitetu wyborczego niemieckiego.

Artykuł waszego Dziennika, z powodu rozporządzenia władz administracyjnych względem podróżujących Galicyan napisany, zwrócił tutaj uwagę na siebie, i nie pozostanie zapewne bez skutków.

Parysz, 5 stycznia.

(i) Najwładniejsza nowina — trzęsienie ziemi w Algierze.

Zapytywałem siebie nieraz, zapytywałem i drugich: co to znaczy, że w naszych czasach taki wielki brak pomyslnych wiadomości? Gdzie uwagę mi zwrócić, wszędzie jakieś nieszczęście — wszędzie niezadowolnienie. Nawet ci, co triumfują, nie cieszą się triumfami w tym spokoju, jaki daje pewność, iż dzisiejszy tryumf nie zamieni się jutro w nieszczęście.

Tymczasowość zdaje się być charakterem obecnej chwili. Po rozdarciu ostatniej kartki traktatów wiedeńskich na polach Sadowy, każde państwo weszło w stan tymczasowości. Wszystko, co jest, jest z dziś na jutro. Prowizoryum stało się wyrazem sytuacji. Umysł ogółu wyłącza wyzyskiwanie pełnego zagadkę jutra — i w tym stanie wyzyskiwania wypadki elementarne, takie jak eksplozja w kopalniach węgla w Anglii, jak trzęsienie ziemi w Algierze i t. p. nabierają szczególnego znaczenia, rosną w oczach — uwadniają się na tle ogólnego niepokoiu. To też z pewnym rodzajem przerażenia przyjęto tu wieść o trzęsieniu ziemi. Tylko przyzwoitość nie pozwala uważać tego, jako złą wróżbę i łącząc trzęsienie ziemi w jedno ze znakami na niebie, z głodem, morem, wyciem psów i innymi prognostykami, kombinować wypadki przyszłości — przyszłości zagadkowej, niepewnej, pozwalającej na wszelkie najnieprawdopodobniejsze kombinacye i przypuszczenia, a pozwalającej tem bardziej, że w dzisiejszym ustroju politycznym, każde państwo — każde bez wyjątku — ma wewnątrz robaka, coje toczy. Moskwa — Polskę z różnymi społeczną, polityczną i religijną naturą dodatkami; Prusy — Niemcy; Austrya i Turcya robactwo przysiadło; Włochy — Rzym; Francya — system; Hiszpania — Portugalia; Portugalia — Hiszpania i t. d.; pomijam drobniejsze państewka i zakończ rejestr Anglii, której robakiem (jednym więcej) stał się w ostatnich czasach feunizant.

Dnia 2 stycznia odbywały się w Dublinie areztowania. Policya odkryła składy prochu, kul i karabinów.

Więć w Irlandyi przysposabiają się do działania na seryo. Rząd angielski dokłada wszelkich usiłowań, w celu niedopuszczenia wybuchu powstania. Dotychczas usiłowania rządowe nie osiągnęły jeszcze skutku. Czy

Wedle statystyki akademycznego raportu pokazuje się, że my daleko częściej i łatwiej rzucamy się w wodę i ogień dla wyratowania bliźniego, ale rezygnacya, wytrwałosć w dobrem, ciche i ukryte cnoty są głównie udziałem płci słabszej i nadobnej.

Dusze delikatniejsze i wszyscy przeciwnicy akademii oburzają się i powstają srodze na takowe coroczne opłacanie postępów cnotliwych, utrzymując nie bez słusznosci, że nagroda odejmując poświęceniu jego bezinteresownosć, niweczy cały urok i poezya, że wreszcie ogłaszanie publiczne uczynków szlachetnych obraża musi uczucie prawdziwej skromnosci. Poświęcenie siebie dla drugich, miłosierdzie, dobroczynnosć, słowem wszystkie cnoty, jakie chrześcizianizm wyrodził, istniały już zanim p. Monthyon wpał na myśl pieniądze je wynagradzać — wszelako nie sądzę, aby te wnioski i rzadkie cnoty tracily cośkolwiek na uroku swym i poezyi, dla tego, że akademica francuska raz do roku nagrodzi tę lub ową kobietę, wychowującą sieroty lub pielegnującą rannych i chorych.

Jeżeli Parysz więcej, niż którykolwiek gród europejski, rozsiał zepsucia i zgorzienia po świecie, to przecież pod temi szumowinami i kałem, co tak silną dla wielu stanowią przynęte, bije niezaprzeczenie źródło cnot istotnych, ukrytych a nie oczekujących nagrody Monthyona. Mało kto sobie zdaje pracę, aby ową stronę chrześciznia pańskiego społeczeństwa odszukać, a której w pierwszej chwili i na pierwsze wejrzienie dopatrzeć tak trudno.

Zycie wesole, przyjemne i błyszczące, teatra, bale, sklepy bogate, hotele wspaniale i olniewające oczy kawiarne, wszystko, co świeci i ku wygodzie służy, co bawi i przyjemnie zadziwia, o czém marzą i za czém wzdychają serca do stolicy Francyi tęskniące — wszystko to stanowi wprawdzie wybitną, uderzającą, lecz do pewnego stopnia tylko powierzchowną fizynomia Paryzu. Koby chciał opuścić świat bulwarów, teatrów i z owęj gorączkowej,

a niezdrowej atmosfery, jaką większość cudzoziemców odycha, przeniósł się i zastąpił w pewną sferę odmienną wewnętrznego, nieledwie podziemnego tutejszego życia, temu ukazałby się świat inny, świat cierpiący, chrześcizniański i całe szeroko rozgłażone i wytrwale praktykowane apostołstwo miłosierdzia, jakiego żadna może stolica Europy nie byłaby w stanie przedstawić.

W tej sferze odkryć się niezawodnie dało więcej dobrych uczynków i postępów szlachetnych, niżby ich była w stanie odszukać i wynagrodzić akademica francuska. Wojażerowie i cudzoziemcy, co zwykli uważać Parыз za wygodną do użycia wszelkich uciech oberzę, ani się domyślają nawet egzystencyi tego niewidzialnego z razu, cichego, głęboko chrześcizniańskiego świata, a dotychczas wielu jeszcze redaktorów naszych i to najczęściej takich, co tylko bulwarowe i zakulisowe życie poznali, ogłaszają Parыз za najbezbożniejszą i najbardziej zepsute miasto na świecie; kiedy zaś chwała lub uganiania się tu za czém, to najczęściej za tem tylko, co bynajmniej nie daje stolicy Francyi pierwszeństwa w pośród miast chrześcizniańskiego i cywilizowanego świata. /Może kiedy spróbuję te mniej znane strony i sfery paryzkie czytelnikom Dziennika ukazać, lecz potrzebuję na to więcej pewnosci, niż jest w tej chwili posiadam, że przedmiot taki nie wyda się nudnym.

Nie wiadom mi, czy Polacy, bawiący tej zimy w Paryzu, mają zamiar ucznie i tęczami obchodzić karnawał, ale obawiam się i to nie bez słusnych powodów, aby o polskich zabawach nie donosily żnów, jak w roku przeszłym, tutejsze pisma. Spotykam już bowiem w dzienniku Liberté doniesienie, które mi nie do dobrej nie wróży, a które jako curi osus porytaczam tu dosłownie: „Szlachetna familia polska państwa G. wydała w tych dniach bal świetny i okazały. Pośród powabnych tańce-rek, jasniejących urodą i odznaczających się toaletą, zauważano jedną uroczą Polkę przesłiznicie ubraną, która

miała spodnicę u sukni ozdobioną w łańcuch słowiański (une chaîne slave) z godłami narodowemi“.

Zaintrygowany jestem nie mało i gorąco pragnąłbym się dowiedzieć, co jest ow łańcuch słowiański? i jakie znaczenie mieć mogą tego rodzaju godła przycepione do dołu spodnicy kobiecej? Być może, że podający do gazet tego rodzaju doniesienia pragneli koniecznie, aby w Paryzu powiedziano, że Polki tańczą... w łańcuchach. Jeżeli uroczą a nieznana mi Polka miała jaką polityczną intencyą na celu, stojąc się w ognniu słowiańskie, to takowa aluzya zagadkowa, jak wszystkie słowiańskie sprawy, jeszcze jej w oczach moich nie usprawiedliwia. Gdybym tę uroczą Polkę miał kiedykolwiek szczęście poznać, to nie wahałbym się jej powiedzieć, że umieszczanie emblematów narodowych na sukni balowej nie jest pomysłem szczęśliwym i stósownym, a rzeczą daleko mniej jeszcze stósowną wydaje mi się donosić to we francuskim dzienniku i uciekać się do środka, który na istną i nie bardzo przyzwoitą wygląda reklamę.

Już dawniej wypowiedziałem zdanie moje o tańczących za granicę Polakach. Powtarzam tu raz jeszcze, że nikt nie ma prawa zakazywać zabawy, która w usposobieniu, temperamencie i w ogóle w naturze ludzkiej dostatecznie znajduje usprawiedliwienie. Nikomu zresztą, choćby był Katonem, nie wolno wglądać w prywatne rozrywki, z życiem i wymaganiai towarzyskimi związane, zwłaszcza jeżeli rozrywki te i zabawy do publicznej nie dochodzą wiadomosci. Lecz każdy znowu dbały jeżeli już nie o godnosć narodową, to o prostą przyzwoitosć, ma prawo domagać się żądać, aby o balach i wieczorach tańczących, wyprawianych dziś przez Polaków za granicę nie pisano niedorzecznych doniesień i reklam, bo takowe reklamy nie tylko śmieszność rzucają na pojedyncze osoby, lecz nastrożają cudzoziemcom przykre i bolesne dla ca-

tego polskiego ogółu uwagi.

To też, gdybym był panią domu i miał zamiar wieczór tańczący u siebie wydawać, zakląłbym każdego z zaproszonych z osobna, aby swiętosć mego balu drukiem nie ogłaszali. Gdybym był uroczą Polką, uczęszczającą na bale, to nie tylko nie stroiłbym się w żadne narodowe godła, ale od każdego tancerza, zapraszającego mnie do walca lub kadryla, żądałbym słowa honoru, że nie będzie patrzył na dół mojej sukni i że w żadnym dzienniku o mojej spodnicy nie wspomni.

Wydający bale i tańczące wieczory powiedzą na swą obronę, że doniesienia drukują się bez ich wiedzy i woli. że gospodarz i gospodyni domu nie są w stanie zabronić dziennikom robenia wiadomości o zabawach, na które tak liczni zgromadzają się goście. Być może, że takie tłumaczenie wystarczy dla naiwnych i chępczych uwierzyć, lecz każdy ze zwyczajami prasy tutejszej obznajomiony wie doskonale, że żaden dziennik z własnego popędu podobnych reklam nie umieszcza, że redakcyja rachuje się z każdym miejscem, jakie w kolumnach swego pisma wydziela, że trzeba tu albo doniesienie od wiersza opłacić, albo też mieć kogoś, co silnie uproszony a dobrze w redakcyi znany, podejmie się takowy anons w dzienniku przeprowadzić.

Zaprawdę milczenie, jakie o nas panuje dziś w świecie, nie powinno być podobnemi anonasmi przerywane: doniesienia o gospodarstwie zaprowadzanem u nas przez Moskali, wieści o nawracaniu ludu litewskiego na schyzmę, nie powinny być przeplatane po dziennikach opisami sukien polskich kobiet, tańczących czy to w łańcuchu, czy też bez łańcucha, a opinia ludzi myślących i uczciwych ma prawo do bawiących się za granicę redaktorów zawołać: „tańczę, jeśli koniecznie chcecie, ale zaklony was, nie donosć o tem w gazetach.“

Parыз, 4 stycznia.

osięgnąć? — Czy Fenianie wystąpią z bronią w ręku? — Kiedy to nastąpi? — Na pytania te, jak się zdaje, ani angielski rząd, ani Fenianie nie umieliby odpowiedzieć. Pomiędzy Wielką Brytanią a Irlandią odbywa się głucha walka, będąca nie właściwą walką a tylko wstępem, preludium, ciągnącym się już długo — początkiem, sięgającym dalekiej przeszłości i w naszych oczach dobiegającym do zakończenia, to jest, do wystąpienia w postaci otwartej, orężnej walki. O cóż Irlandy chodzi? — Chce oderwać się od Anglii. Nie jest to chęć, którejby się dawało usprawiedliwić obecnym stanem rzeczy. Irlandczyk zupełnie jest równy Anglikowi; polityczne i społeczne prawa tego ostatniego są prawami i tamtego; co ciąży i dokuczają jednemu, ciąży i dokuczają drugiemu — i tak jeden jak drugi ma przed sobą szeroko otwartą drogę spokojnego rozwoju, rozkładającą rewolucję na momenta i prowadzącą powoli ale pewno do wszelkich potrzebnych społeczeństwu reform i ulepszeń. Czemuż Irlandczyk nie zaufa tej drodze? Czemuż raczej wybierając drogę gwałtownych środków? — Bo chcą się od Anglii oderwać. Wielka Brytania daje im niezaprzeczenie wielkie korzyści, które w razie oderwania się utraci Irlandya, sama sobie zostawiona, słaba i niezamożna. Ale mniejsza o korzyści. Irlandya ma prawo do odrębnego bytu, to prawo chce odzyskać i o nie się upomina. Pomiędzy Wielką Brytanią a nią stoi tajemniczy wyraz: **Ojczyzna**. Wielka Brytania, pomimo całej swojej wielkości, świętości i potęgi nie jest ojczyzną Irlandczyka — nie jest i być nią nie może. W tym względzie na nie się nie przydały wszelkie wiekowe jej usiłowania: eksterminacyjne wojny, okrucieństwa, konfiskaty, zmienianie systemów srogości na łagodność i odwrotnie i w końcu zupełne równoprawienie. Irlandczyk pozostał Irlandczykiem — i oto w tej chwili nabawia Wielką Brytanię nie małego kłopotu.

PRUSY.

Berlin, 7 stycznia. Po feryach Bożego Narodzenia odbyła się Izba poselska pierwsza (49 z rzędu) posiedzenie plenarne. Posiedzenie zajął marszałek izby poseł Forckenbeck o godz. kwadrans na pierwszą z południa. Na galeryach mało było osób. Przy stole ministeryalnym zasiadli ministrowie: baron Heydt, Roon, hr. Lippe i kilku komisarzy rządowych. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami zapisanymi na porządku dziennym oświadczył marszałek, że postawie Sello, Koppe i Böttcher świeże wstąpiły do izby. Minister sprawiedliwości złożył u marszałkowskiej ławki pismo prokuratora z Instrukcją (Insterburg), w którym prosi o upoważnienie do wytoczenia skargi czasopismu „Bürger- und Bauerfreund.“ Pismo to przeznaczono komisji sprawiedliwości. Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym był koniec obrad nad projektem do prawa, tyczącym się rozprzestrzenienia prawa o zaopatrzeniu inwalidów z dnia 6 lipca 1865. Podług § 1 tegoż projektu ma dodatek rannym być podwyższony z 1 na 2 tal., a dodatek kalekom z 3 na 5 tal. resp. z 4 na 8 tal. i nie tylko ma być przyznany inwalidom wojskowym od feldwebela w dół, ale nadto i niższym urzędnikom wojskowym. § 3 nazacza wdowom po wojnie poległych wojskowych lub w skutek odniesionych ran zmarłych następujące wynagrodzenia: wdowom po feldweblach 100 tal., po sierżantach i podoficerach 75 tal., po szeregowcach 50 tal. Izba przyjęła prawo to, podwyższając dodatek kalekom wojskowym z 4 na 8 tal. resp. z 5 na 10 tal. Drugim przedmiotem na porządku dziennym było sprawozdanie połączonych komisji handlowej i sprawiedliwości tyczące się rozprzestrzenienia prawa przysięgłych maklerów. Rozpraw nad powyższym przedmiotem nie ukończono. Posiedzenie zamknięto o godz. 4 z południa. Najbliższe posiedzenie w środę z rana.

Komisje fachowe izby poselskiej nie mogły rozpocząć czynności swych w drugim tygodniu fery, gdyż członkowie nie znaleźli się w liczbie do uchwał potrzebnej. Natomiast komisya izby panów, od której przyzwolenie do projektu do prawa, tyczącego się zmiany artykułu 69 konstytucji, przeciąg trwania sesji głównie zależy, odbyła dnia 4 i 5 b. m. dwa posiedzenia.

Książę Menzykow, rosyjski generał i generał-adjutant, przybył tu z Petersburga.

Prezesa rejencyjnego barona Münchhausena we Frankfurcie n. O. mianowano naczelnym prezesem prowincyi pomorskiej.

ROSYA.

o Inwalid Rosyjski, z powodu artykułu Journal de St. Petersburg, zaświadczonego o doświadczeniu Rosy z Austrją, zwraca swą całą zawziętość na Polaków, którzy, jak powiada, powołując się na mówców polskich w sejmie lwowskim, usiłują te stósunki zerwać. W zapale swoim Inwalid posuwa się do takiego cynizmu, że jako curiosum podamy tu parę ustępów:

„Niepodobna zrobić sobie nawet mniej więcej zbliżonego do prawdy wyobrażenia o tym ucisku i prześladowaniach, jakich doznaje obecnie ludność rosyjska w Haliczyźnie; prześladowania te mają miejsce w dzień biały, — to nie ow mniema tu ucisku, o którym szerzą pogłoskę wrogie nam dzienniki, na zasadzie korespondencji, które ubocznymi drogami otrzymują od Polaków z naszych gubernii zachodnich — stronictwo polskie na Haliczu nastaje na wiary narodu rosyjskiego, na jego język, — stawa ono kapłanów rosyjskich w zależności od polskich panów, sposobi się ono do zamknięcia szkół rosyjskich lub przynajmniej do wygnania z nich wykładowców w języku rosyjskim...”

„Inaraz też samo stronictwo, którego wszystkie mowy i wszystkie czyny świadczą dostatecznie, jakie ma zamiary i cele, zaczyna wrzeszczeć na mniemane prześladowania, jakich niby doznają kościoł katolicki i osoby polskiego pochodzenia w granicach Rosyi. Bezcelność przechodząca zaiste wszelką wiarę!”

I my powiemy: Zaiste, bezcelność nie do uwierzenia! a teraz zobaczmy, jak Inwalid korzysta z przykładu Stanów Zjednoczonych i jaką naukę daje Johnsonowi!

„Spoglądając na orgie polszczyzny w Haliczyźnie, łatwo zrozumieć, czegośmy się mogli spodziewać, gdybyśmy choć okolicznie rozważano rege u nas. Niechże nie prawią nam o wspaniałomyślności, pojednaniu, ludzkości, — my wiemy, co się ukrywa pod temi przebrzmiałymi frazesami, nie mającymi żadnej treści. Frazesy podobne mogą rachować na powodzenie w żadnym społeczeństwie, mającym zmysł polityczny. Z jakąż pogardą przyłęboby je, naprzykład w Stanach Zjednoczonych, które względem dawnych powstańców swoich w takimże są położeniu, jak my względem Polaki. Zrozumiałby one, że nie dosyć zwyciężyć wroga, trzeba go nadto przyprowadzić do stanu, aby nadal szodzić nie mógł. Kongres nie zaważał się skierować polityki swojej ku temu właśnie celowi: buntownicze dawniej Stany pozabawiono praw politycznych; wszystkie osoby, które brały udział w powstaniu (a brała w niem udział ludność biała Południa całego) ogłoszonymi zostały za niegodne piastowania urzędów publicznych; kongres nadaje czarnym prawo głosowania

przy wyborach itd. Oto przykład, któryby nam nie szkodziło, częściej mieć przed oczyma. Położenie nasze dogodniejsze od położenia Stanów Zjednoczonych: tam najwyższy urząd państwa, pod wpływem nieznanych pobudek, sprzeciwia się patryotycznej dążności społeczeństwa; u nas przeciwnie, władza najwyższa działa w ścisłej jedności z narodem; ona i tutaj, jak we wszystkich zresztą, wskazuje drogę, po której pozostaje nam tylko z pokorą za nią postępować.“ Cóżby do tego można jeszcze dodać?

— Podajemy poniżej artykuł Rosyjskiego Inwalida, o którym wiadomość rozniosły telegramy agencji Havasa:

„Rzadko można widzieć, powiada Inwalid, zmianę tak uderającą, jaka nastąpiła w zapatrywaniu się dzienników angielskich na sprawę wschodnią. Dawnoż to od czasu, kiedy wszelki objaw sympatyj dla losu podwładnych Porcie chrześcijań wywoływał ze strony tych dzienników zarzut o nienasyconą ambicję i zamiary przeciw spokojowi Europy? Lecz obecnie, zapewnia nas Times, okoliczności całkiem się zmieniły. Dwanaście lat temu okadziło o rozstrzygnięcie pomiędzy Portą a Rosją; w chwili obecnej sprawa się toczy jedynie pomiędzy rządem tureckim i chrześcijańskim jego poddaniymi, którzy doświadczają z jego strony wszelkiego rodzaju prześladowań i ucisku. „Przed niedawnym czasem rozszerzone pogłoski, prowadzi dalej dzienniki angielski, o poparciu, jakiego dyplomatycy agenci rosyjscy udzielali niby mieli powstańcom kandydym i w ogóle wszystkim malkontentom tureckim, zostały energicznie, rzec można, uroczyście zaprzeczone przez rząd rosyjski, który, oświadczając się ze szczerem współczuciem dla chrześcijańskich, otwarcie obok tego wyraził wstręt swój dla potajemnych knowań...”

„Wszystko to bardzo słuszne, pozostaje nam jedynie żałować, że nie mniej uroczyście zapewnienia, uczynione w r. 1853, nie zostały wtenczas usłuchane. Czyliż Times mniema na serjo przekonak kogokolwiek, że przed rozpoczęciem kampanii krymskiej, Rosya w rzeczy samej miała jakieś ambitne plany względem Porty? Zgadząmy się z dziennikiem angielskim, że sprawa była w on czas rzeczywiście pomiędzy Rosją z jednej a Turcją i Europą zachodnią z drugiej strony, lecz w jakimże sensie należy to pojmować? Rosya świadczyła o fakcie, któremu europejskie rządy zawierzyć nie chciały; zapewniała ona, że „człowiek słaby“ ledwie istnieje, że przezorność doradza pomyśleć o dziedziectwie, które po nim zostanie, — Europa cała przerażała się tą myślą; nie szczeniła ona żadnych omar dla przeświadczenia, że tak nie jest, i cóż? — oto ci sami, którzy najbardziej wtedy przeciwko Rosyi występowali, wtorują teraz jednogłośnie dawniejszym jej twierdzeniom. Czyż można żądać lepszego usprawiedliwienia ówczesnej polityki naszej?”

„W chwili obecnej Times oświadcza się z zupełnym współczuciem dla losu Greków. „Przekonani jesteśmy, powiada ten dziennik, że nie cudzoziemcy awanturnicy, lecz sami Kandydoci odegrali główną rolę w okropnej katastrofie arkadyjskiego klasztoru; małego tego, przeświadczeni jesteśmy, że w każdej ze swoich prowincyi rząd turecki rozbudził przeciw sobie większą lub mniejszą niechęć chrześcijańską i nie wątpimy wcale, że walka przybrać może rozmiary, mogące spowodować ostateczny upadek imperyum otomańskiego.“ Times odzywa się z oburzeniem o zarzutach, jakimi dzienniki francuskie obarczają dyplomatycznych agentów Anglii za współdziałanie w powstańcach. Anglia, według zdania tego dziennika, nie chciała poruszać kwestyi wschodniej; „lecz jeżeli przyjdzie do walki o śmierć lub życie pomiędzy półkiszycem a krzyżem, to my nigdy nie zapomnim, żeśmy przedewszystkiem chrześcijańskie i że sympatye nasze należą się Grekom, nie zaś Turkom; wygnanie Turków z Europy jest dla nas jedynie kwestją czasu; co zaś do szczeroci współczucia naszego dla ludności greckiej, tośmy go dostatecznie dowiedli, tak ustąpieniem wysp Jońskich, jako też nieprzyjęciem korony greckiej, ofiarowanej jednemu z naszych książąt...”

„Wszystko to bardzo pięknie, dodaje po tej cytacie Inwalid, ale czy długo Anglia kontentować się będzie bezinteresownem zaświadczeniem o sympatjach swoich? Jeżeli kwestya toczy się, jak powiada Times, między rządem tureckim i jego poddaniymi, czyż nie byłoby słusznem usunąć się w chwili obecnej od wszelkiego w niej udziału? Dotąd przynajmniej Grecy niczego więcej od Europy nie żądają?”

Apoteozowanie przez Inwalida polityki z 1853 r. wskazuje oczywiście, że przy zdarzonej sposobności, Rosya nie omisszka do niej powrócić.

— Wojennyi Zbornik podaje następujące cyfry ze sprawozdania o poborze rekrutów, przedstawionego carowi Aleksandrowi: „Ogólne pobory do wojska w cesarstwie w r. 1865 i 1866 są trzecim i czwartym ogólnymi poborami, od 1863 r., na nowych podstawach odbytemi. Pierwszy pobór na tych podstawach miał miejsce w 1863 roku; drugi, odbyty w końcu tegoż roku, uważany był za pobór 1864 r. Według wykazu poboru na rok 1865 należało pobrać 124,700 ludzi, kwity i wykupa zostały dostarczone za 18,120 ludzi; 785 rekrutów nie stawili się, i tylko 105,136 ludzi zaciągnięto do wojska. Ponieważ oprócz tego z rozmaitych powodów podczas poboru zaciągnięto jeszcze 3,788 ludzi, ogólna liczba ludzi dostarczonych przez pobór 1865 r. wynosiła 108,924. Liczba osób, które stanęły do poboru wraz z zapasowymi wynosiła 225,165. Liczba ta rozpada się w następujący sposób:

Wziętych do wojska	108,924	ludzi
Zapasowych odesłanych do domów	68,991	„
Ludzi odesłanych z różnych powodów	47,250	„
	225,165	ludzi

Na 108,924 wziętych do wojska, 84,141 miało od 20 do 25 lat wieku, a 24,783 od 25 do 30 lat. Na 47,250 odesłanych do domów; 6936 nie miało wymaganego wzrostu, 4245 nie miało przepisane wieku, 17,546 miało wady cielesne, a 18,523 chroniczne.

Według wykazu poborowego na rok 1866, klasa tego roku miała dostarczyć kontyngens 96,105 ludzi. Ponieważ złożono kwity i wykupa na 12,564 ludzi, a 978 rekrutów nie stawili się, liczba rekrutów, którzy wstąpili pod sztandary, wynosiła 82,530, do której należy dodać 4568 ludzi zaciągniętych do służby wojskowej podczas poboru z różnych powodów, co doprowadza kontyngens dostarczony przez klasę z 1866 r. do 87,093 ludzi. Ogólna liczba ludzi, którzy stanęli do poboru, wynosiła wraz z zapasowymi 178,938 ludzi. Liczba ta rozpada się w następujący sposób:

Wziętych do wojska	87,093	ludzi
Zapasowych odesłanych do domów	50,881	„
Ludzi odesłanych z różnych powodów	40,959	„
	178,938	ludzi

Na 87,093 ludzi powołanych pod sztandary, 73,417 miało od 20 do 25 lat wieku, a 13,681 od 25 do 30 lat.

Według narodowości i języka kontyngens z r. 1866 rozpada się w następujący sposób: Wielko-Rosya 56,389 ludzi; Mało-Rosya 19,142; Biało-Ruś 1704; Polaków 880;

Litwinów (1376), Łotyszów (1749) i Żmudzinów (852) 3968; Estończyków, Karełów, Czeremiszów, Wotjaków i Mordwów 1620; Tatarów, Baszkirów i Czuwaszów 1934; dysydentów (innowiercy) 806; Żydów 395; Mołdawianów 161; Niemców 85; Cyganów 14; — razem 87,098. Z tych cyfr ukazuje się, że około 89 pct. kontyngensu 1866 roku należy do narodowości rosyjskiej; należy pamiętać, że z małymi wyjątkami rekruci nasi przedstawiają wiele jednoci pod względem języka. Rekruci prawosławni stanowili około 89 pct. Pod względem stanów, kontyngens 1866 r. rozpada się w następujący sposób: z klas przywilejowanych 213 ludzi, jednodworców (włóścian właścicieli) i znakomitszych mieszczan 949; emigrantów mołdawiańskich 28; mieszczan 5785; włóścian rządowych i koronnych oraz osadników 38,795; włóścian czasowo obowiązanych i właścicieli 41,160; — razem 86,930. Przeszło 92 pct. całego kontyngensu stanowią włóścianie; 213 rekrutów z klas przywilejowanych są płatnymi zastępcami. Ogólna liczba płatnych zastępców w 1866 r. wynosiła 8221 ludzi. Z 40,959 ludzi odesłanych do domów, 4732 nie miało wymaganego wzrostu, 2934 przepisane wieku, 15,335 miało wady cielesne, a 17,958 choroby chroniczne. Pobór 1866 r. został ukończony bez żadnego niestawającego w 14 guberniach i 25 prowincjach; w innych guberniach było 978 ukrywających się.”

FRANCYA.

Paryż, 5 stycznia. W sferach ministeryalnych zaprzeczają objęgiącym po dziennikarstwie wiadomościom, jakoby rząd francuski wszelkich dokładał starań celem zebrania się konferencyi w sprawie wschodniej. Półurzędowa Patrie zamieszcza dziś z wyższego, jak widać, polecenia stanowczego zaprzeczenie, zarezając zarazem, że zapatrywanie się Francyi i Anglii na sprawy tureckie zupełnie jest zgodne, mianowicie co do konieczności utrzymania otomańskiego panowania na archipelagu greckim. W ogóle widać z całego artykułu półurzędowego organu, że gabinet francuski, jak dawniej, tak i obecnie wcale jest przeciwny powstaniu Kandyotów, które, jak mówi Patrie, „nie mogło na teraz w żadnym razie zakończyć się pomyślnym powetowaniem krzywd, na które sprawcy tych ruchów się powoływali.“ Tym sposobem zdaje się, i tak tu powszechnie sądzą, że wczorajszy telegram, podany przez Mémorial diplom., donoszący o zgodnem z powyższymi a dziś zaprzeczonemi zamiarami gabinetu francuskiego, oświadczenie ministra Beusta nie ma autentycznej podstawy.

Nadeszłe tu świeżo raporty generała Castelnau donoszą podobno, że od czasu misyi amerykańskich generałów Sherman i Campbell sprawa cesarza Maksymiliana znacznie zrobiła postępy. Dwa generałowie przekonali się o zupełnej niepopularności Juarezera i wrócili do Nowego Orleanu zupełnie rozczarowani. Obecnie zdaje się, że nowy wybór proponowany kongresowi padnie na cesarza Maksymiliana; czy jednak kongres narodowy zostawi mu koronę cesarską, czy godność prezydenta dlań uchwali, czy w tym drugim wypadku cesarz godność przyjmie, — w tym względzie niemasz pewnych wskazówek; zdaje się przecie, że ustanowienie godności prezydenta rzecznospolitej meksykańskiej, jako najlepiej odpowiadające życzeniom Stanów Zjednoczonych, byłoby z tej przyczyny i dla Francyi pożądanem.

Wczoraj rozpoczął się przed tubieższym sądem policyjnym proces, wytoczony osobom, aresztowanym przed kilku tygodniami w Café de la renaissance. Jak wiadomo, aresztowano wówczas 43 osoby, z których jednakże tylko 10 pozostało w więzieniu. Tych 10 wraz z 12 wypuszczonymi na wolność oskarża prokuratora o należenie do tajnego stowarzyszenia, do tak zwanej „Société des enterremens.“ Podług aktu oskarżenia zobowiązywał się każdy członek stowarzyszenia do odprawiania zwłok zmarłego członka na cmentarz, aby tym sposobem mieć możność zbierania się w większej liczbie. Przed trybunałem stawili się tylko 20 oskarżonych; jeden stawił się nie mógł dla choroby, drugi zaś nie podał przyczyny niestawienia się. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu oświadczyła większa część oskarżonych, że odpowiadać na zapytania sądu nie będą, ponieważ im nie dozwolono obrać sobie za obrońcę adwokata Lauson z Brukseli. Z pojedynczych przesłuchów jeden tylko zasługuje na wzmiankę. Gdy przyszła kolej na akademika Jeunesse, rzekł do niego prezydent sądu: „Należysz pan do bogatych, bardzo bogatych rodziny, znalazłeś nawet na własne podanie miejsce przy senacie. Rzecz dziwna, że u zajmującego takie stanowisko znalazłom niegodny pamflet na cesarza.“ — „Nie jestem autorem pamfletu i byłem w jego posiadaniu, jak każdy inny.“ — Trudno pojąć, odrzekł prezydent, „jak pan tym sposobem w obydwóch trzymać się mógł obozach.“

Opowiadają tu, że cesarz Napoleon temi dniami miał powiedzieć do p. Lavalette: „Pan sam niegdyś grałeś namiętnie, a więc musisz najlepiej znać okropne skutki, które namiętność ta za sobą pociągnąć może. W klubach paryskich, wiem to dobrze, grają bardzo wysoko. Tak dłużej trwać nie może. Szczęście całych rodzin dotkliwie na tém cierpi.“ Minister spraw wewnętrznych objawił to cesarskie życzenie prefektowi policyi a p. Pietri wezwał prezydentów rozmaitych klubów do siebie i oświadczył im, że gier hazardowych, jak Baccarat, Landskaecht i t. p., cierpieć nadal w klubach nie mają i że w przeciwnym razie policya musiałaby zamknąć rzeczne kluby.

Telegramy.

Wiedeń, 7 stycznia. Wiener Abendpost oświadcza, że podania Mémorial diplomatique o najnowszych krokach Austrii w sprawie wschodniej są fałszywe. Nie chodzi o propozycje gabinetu austriackiego do mocarstw, które traktat paryski podpisały, lecz raczej o poufną depeszę, przesłaną przez barona Beusta księciu Metternichowi w celu utworzenia drogi do wymiany opinii pomiędzy austriackim a francuskim gabinetem pod względem kwestyi orientalnej.

Abendpost nazywa twierdzenie nieuprawnionem, jakoby odnośna depesza wskazywała zamiar zapobieżenia pewnym ewentualnościom, przez które temu lub owemu mocarstwu jednostronniekorzyści przypaśćby mogły, i w końcu dodaje: Nie podział państwa tureckiego, lecz utrzymanie status quo przez zaspokojenie sprawiedliwych żądań ludności chrześcijańskiej, zostających pod panowaniem tureckiem, jest zamiarem rządu cesarskiego.

Wiedeń, 7 stycznia. Podług telegramu nadesłanego tu z Carogrodu z dnia dzisiejszego wreczyła deputacya bógarska sultanowi adres zaufania, w którym mianowicie przyciska ma być położony na życzenie emancypacji od ucziągłego ucisku kościoła greckiego. We wszystkich warstwach ludności tureckiej powiększa się oburzenie przeciwko Grecyi. Stósunki pomiędzy Portą a Francją, są, jak zapewniają, jak najserdeczniejsze.

Bruksel, 7 stycznia. Obawa wypowiedziana przez jeden z dzienników nadszłych, że słowa, powiedziane przez ministrów holenderskich spraw zagranicznych i skarbu w pierwszej izbie przeciwko ministrowi belgijskiemu Rogier, doprowadziłyby mogły do zerwania stósunków pomiędzy Belgią a Holandją, jest, jak zapewniają w dobrze

poinformowanych kołach, nieuzasadniona. Słowa te nie były wymierzone przeciwko Rogierowi, jako ministrowi, lecz jako członkowi izby belgijskiej.

Carogród, 7 stycznia. Nieporozumienie pomiędzy Włochami a Turcją z powodu uszkodzenia parowca „Principe Tommaso“ zatłwione zostało przez pośrednictwo ambasadora angielskiego. Dla Stanów Zjednoczonych ustanowione będzie stałe poselstwo tureckie.

Paryż, 8 stycznia. Larochelequellu umarł dziś. Trybunał skazał wszystkich oskarżonych o należenie do tajnego stowarzyszenia a aresztowanych przed kilku tygodniami w Café de la renaissance na mniejsze lub większe kary więzienia (3 do 15 miesięcy).

London, 8 stycznia. Gwałtowna burza. — Anglia proponuje Ameryce, ażeby bieżące kwestye sporne oddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, przypuszczając, że zgoda co do tych punktów spornych da się osiągnąć.

Nowy Jork, 7 stycznia. Izba poselska kongresu postanowiła 106 głosami przeciw 38, aby prezydentowi Johnson wytoczyć śledztwo z powodu przekroczenia prawa. Jest to pierwszy krok wiodący do wytoczenia aktu oskarżenia prezydentowi z powodu veto, które położył przeciw billowi o prawie wyborczem Murzynów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 stycznia. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg wydał rozporządzenie co do wyboru posłów do parlamentu północno-niemieckiego. Stósownie do tego wyłączenie list rozpoczęcie się dnia 15 stycznia a wybory odbędą się na całym obszarze monarchii pruskiej dnia 12 lutego rb. (Porównaj „Wiadomości urzędowe“ w dzisiejszym Dzienniku).

— Przyjaciel i znajomy śp. pralata A. Milde, zmarłego w Dreźnie, zamierzają ma położyć skromną na grobie pamiatkę. Ktoś do tego się chciał przyłożyć czynem lub radą, racy się zgłosił w Dreźnie do pana J. I. Kraszewskiego, Pragerstrasse No. 16.

— Nowa taksa dla aptekarzy na rok 1867 wysła. Po przedłożeniu ją przepis prawne wprowadzają znowu dawniej zakazane udzielanie rabatu, a mianowicie rabat w ilości 25 pct. przyzwolony być może kasom rządowym, gimnijnym i lazaretowym.

— Wyższy radca rejencyjny Schubrąg w Bydgoszczy otrzymał order orła czerwonego drugiej klasy z liściami dębowymi, a radca sądu powiatowego Fryderyk Wilhelm Saohse w Krotoszynie order orła czerwonego trzeciej klasy.

— Dziś rozpoczęły się po przesłao dwutygodniowych feryach lekcey w gimnazjum św. Maryi Magdaleny.

— Z dniem Trzech Króli zawitał do nas mróz po tytulogodniowej zmianie a po większej części zgłził zimie. Mróz do choził wczoraj przy ostrym wietrze do 10 stopni niżej zera. Już mieliśmy nadzieję, że się zima ustali, gdy tymczasem w nocy dzisiejszej nastąpiła odwilż. Dziś z rana z powodu małego przymrozku chodzi się po chodnikach jak po szkle. Naturalnie tylko tam, gdzie przez zapomnienie czy też niedbalstwo gospodarzy domów nie wysypano chodników czy to popiołem, czy piaskiem czy też trucianami.

— Onegdaj posilił się żołnierz z 37 pułku piechoty przed studnią przy ulicy Wilhelmowskiej i tak nieszczęśliwie padł, że zimał nogę.

— Gospodarz z okolicy Polajewa, w powiecie obornickim, powracając w seszy czwartek ze synem i dwoma innymi towarzyszami do domu, pobłądził i w chał we Wartę. Osoby na podłozku siedzące ojciec isyn utonęły, drugie dwie osoby w tyle siedzące zdołały się uratować. Ciało syna znalazłom pomiędzy łodmi, zwłok ojca dotąd napróżno szukano. — W tej okolicy utonął w przeszły piątek w stawie wieśniak Szuplad z hub Spłozowskich, powracając napity z Obryczką.

— W domu karnym w Bydgoszczy panuje tyfus w bardzo groźny sposób. Utrzymują, że przepienienie więzienia i brak wentylacyi są przyczyną tak gwałtownego szerzenia się tej choroby. Jest podobno zamiarem, jak donosi Bromb. Ztg, przeprowadzić wielki odinno więzienia.

— Kalendarz. Jutro, dnia 9 stycznia, Juliana męczeńnika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 11.

— Nekrologia. W ostatnich dniach zmarli: ksiądz Feliks Laskowski, proboszcz i dziekan w Kwiciszewie. — Albertyna z Rostów Hoehnne, w Poznaniu. — Apollinary hr. Dąbski w Alexandrowitz w Słasku. — Teodora z Moszczeńskich Moszczeńska, w Kusnierzu w inowrocławskim powiecie.

— W Warszawie zmarli: Ks. Adam Józef Szewalski, pijar, łanoni, profesor akademii duchownej, b. redaktor Pamiętnika religijno-moralnego lat 67. — Jan Babicki, urzędnik kołbi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Bydgoskiej, lat 32. Stanisław Czosnowski, syn naczelnika w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, lat 10; Dominik Oliszewski, urzędnik i obywatel lat 75; Salomea z Szulców Dzierzanowska, lat 53; Piotr Góralakowski, lat 44. — Andrzej Boguchwał Ziegler, b. kupiec i obywatel m. Warszawy, lat 78; Antoni Dymkowski, subjekt handlowy rodem z Ks. Poznańskiego, lat 67. Stanisław Kostka Dembowska, lat 67. Karol Kobylański, obywatel ziemski, lat 47. Józefa Grabowska. Stefania Szuczka, Jan Dutkowski obroca przy warszawskich departamentach rządzącej senatu, lat 68. Maryanna z Palczewskich i wot Wilkońska, 2 woto Lesińska, wdowa po urzędniku. Jan Kanty Luba, radca stanu i sędzia apellacyjny Król. Pols. lat 64. Feliks Wiśniewski, radca prokuratorji i obywatel ziemski, lat 45. Krystyna z Hoffm nowi marszałkowa Nieszowska. Marya Chwali bóg, córka naczelnego prokuratora senatu, lat 14. — Józef Zóravski, były urzędnik wydziału oświecienia, w Płocku. — Marya z Żarskich Kopeć, żona urzędnika lat 58; Karól Lipczyński, lat 66, w Lublinie. — W Kaliszu zmarli: Anna z Karschów Rymarkiewicz, żona doktora medycyny lat 33; Tadeusz Krajewski, były oficer wojsk polskich, lat 53; Józef Baraszkievicz, uczeń gimnazjum, lat 16. — Napoleon Niemczyński, obywatel ziemski, lat 57, w Marypolu. — Tadeusz Chmielewski, w dobach Ruda w staniawławskim powiecie. — Aleksander Feduszyński, żołnierz w kampanii węgierskiej 1849 i powstaniec 1864 roku, w Brzeżanach w Galicyi.

— Przepadki na kolejach angielskich. Z obliczeń statystycznych wykazuje się, że w Anglii przecięciowo cztery osoby na tydzień przypaśćką życiem podróż koleją. W roku 1865 było takich ofiar 221 a różnica ostatnich lat w ogóle bardzo jest nieznaczna. W roku 1862 zostało zabitych 216 osób; w r. 1863 144, w 1864 222. Co do skażeń, odniesionych na kolejach, większa jest różnica; w roku 1862 było mniej lub więcej niebezpiecznych wypadków 536, w r. 1863 401, w r. 1864 706 a w r. 1865 1098. Wobec niedbalstwa urzędników, którym na niektórych kolejach angielskich jedynie przypaść należy przyczynę nieszczęść, wyraził niedawno temu Sidnej Smith życzenie, aby też raz który z lordów, lub innych dostojników na sobie uczuł skutki tej potęgienia godnej objętości, aby raz przecie większa na kolejach angielskich panowała ostrożność, ażeby tym sposobem bezpieczeństwo podróżującej publiczności sumiennięszemu powierzone zostało zarządzaniu.

Przybyli do Poznania dnia 7 stycznia.

BAZAR. Moraczewski z Lednagóry, Foznowski z Sarbinowa, Malczewski z Swinur, Kierska z Podstolic, Moszczeński z Stępcuchowa, Ponikierski z Chraplewa.

POD CZARNYM ORLEM. Szulczewska z Rogoźna, Garbzyńska z Popkova, Sulikowski z Biernatek, Howiecki z Sarbinowa, Laskowska z Smogulca.

OBMIANA HOTELI FRANCUSKI. Gutowski z córka z Odrowąża Moszczeński z Jeziorek, Skrzydlewski z Ocieszna, Skrzydlewski z Mikorzyna, Brudziński z Wrocławia, prob. Pawłowski z Lussowa.

STERNA HOTELI EUROPEJSKI. Karczewska z familią z Lubrza, Moszczeński z Ostrowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poznań, 7 stycznia. Czytamy w Berliner Börsen Ztg: „W Poznaniu myślą o założeniu komandytowej spółki pod firmą: **Poznańskiego realnego banku kredytowego**. Projekt do statutów, który mamy przed sobą, nie ma jeszcze osób, które poźniej jako osobliście odpowiedzialni spółnicy do spółki należeć mają; czekać tu będą z oborem aż do zupełnego polpsiana kapitału akcyjnego. Podług § 26 statutu kapitał komandytowy na teraz ustawnia się tylko na 500,000 tal. i rozłożony być ma na 1600 akcyi po 200 tal., 150 akcyi po 600 tal. i 100 akcyi po 1000 tal. Skoń 250,000 tal. będzie podpisanych, nateczasz czynności spółki rozpoczynają się. Postanowieniem rady nadzorczej może kap tał komandytowy podwyższony być do wysokości 3 milionów tal. a postanowieniem walnego zgromadzenia jeszcze więcej. Przy każdym podwyższeniu kapitału komandytowego mają właściciele akcyi, wydanych na pierwsze 500,000 tal. resp. na emisyę następnę, prawo przyjęcia akcyi, mających nowo być wydanych, al pari, skoro w przeciągu 4 tygodni po emisyi piśmieniem

